



Ukraina mówi: #1 O co walczy Ukraina?

Edwin Bendyk

Dzisiaj na całym świecie dużo mówi się o Ukrainie i o trwającej tam wojnie, wywołanej rosyjską agresją. Tymczasem wojna trwa tam od ośmiu lat, a teraz weszła w fazę większej intensywności i brutalności. W debacie o Ukrainie i jej przyszłości, ale także o świecie po wojnie, ważne jest usłyszenie i zrozumienie głosu ekspertów, analityków, publicystów, polityków, akademików i ludzi kultury z Ukrainy. Trzeba zrozumieć, jak myślą o tym, co się dzieje, jakie są ich aspiracje, o co walczą, jaką przyszłość wyobrażają sobie dla swojego kraju i dla świata jako członkowie europejskiej i światowej społeczności.

Będziemy zapraszać do wypowiedzi znakomitych gości, aby z pierwszej ręki usłyszeć to, co sami Ukraińcy myślą o sytuacji, która rozgrywa się na naszych oczach, i abyśmy mogli wejść z nimi w dialog.

Na początku kwietnia 2022 roku Dmitrij Miedwiediew, kiedyś prezydent Rosji, dzisiaj wice-szef Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej,

Cykl debat Fundacji im. Stefana Batorego i tygodnika „Polityka”

Rosyjska agresja i wojna z Ukrainą zdominowały uwagę mediów publicznych. Patrzymy w napięciu na doniesienia z pola walki. Z trwogą przyglądamy się bombardowaniu miast i cierpieniu ludności cywilnej. Informacje i widok osób uciekających przed wojną wywołuje współczucie i gesty bezprecedensowej solidarności.

W natłoku doniesień i informacji ginie często głos samej Ukrainy, jej mieszkanki i mieszkańców. Skąd się bierze taka skuteczność ukraińskiego sprzeciwu i odporność społeczeństwa? Jakie cele wyznaczają sobie Ukraińcy, stawiając zbrojny opór rosyjskiej agresji? Jakie są granice pokojowego kompromisu? Jakie są aspiracje ukraińskiego społeczeństwa wobec Unii Europejskiej, NATO i innych sojuszy? Jak ma wyglądać powojenna odbudowa kraju? Jak będą układać się relacje Ukrainy z państwami sąsiednimi?

opublikował w komunikatorze Telegram tekst wyjaśniający cele Rosji wobec Ukrainy, a tak naprawdę wobec świata. Miedwiediew przypomina cele, jakie przedstawił Władimir Putin, czyli denazyfikację i demilitaryzację Ukrainy, ale jednocześnie rozwija te intencje, pisząc, że celem nie jest tylko powodzenie „specjalnej operacji”, jak nazywają Rosjanie wojnę, lecz przemiana świadomości Ukraińców. Dopiero kiedy to się dokona, będzie możliwa budowa Eurazji od Lizbony do Władywostoku. W odpowiedzi prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, w wywiadzie dla prasy ukraińskiej, jednoznacznie stwierdził, że takie pomysły jak denazyfikacja czy demilitaryzacja w ogóle nie są tematem podejmowanym przez stronę ukraińską w procesie rokowań.

To tylko kilka pytań, jakie zadamy ukraińskim ekspertom, publicystom, artystom, politykom. Nie mamy wątpliwości, że w Ukrainie tworzy się dziś przyszłość, a jej kształt w wielkim stopniu zależeć będzie od mieszkańców i mieszkanki Ukrainy. Posłuchajmy ich.

Tematem pierwszej dyskusji w cyklu było pytanie: O co walczy Ukraina? Obyła się 6 kwietnia 2022 roku z udziałem Jewhena Hlibowycyckiego, Natalii Humeniuk, Jarosława Hrycaka, Marii Zołkiny oraz prowadzącego rozmowę Edwina Bendyka.

Kilka tygodni temu Dmitrij Bykow, znany rosyjski liberalny poeta i publicysta związany z czasopismem „Nowaja Gazieta”, powiedział, że Putin *de facto* przegrał, ponieważ skończyło się rosyjskie przywództwo w słowiańskim świecie, a nadszedł czas przywództwa ukraińskiego. W starciu z Rosją Ukraina pokazała nowy model społeczeństwa na XXI wiek i nowy rodzaj przywództwa politycznego. Wołodymyr Zełenski był przedstawiany jako *trickster*, będący optymalną figurą właśnie na XXI wiek. Profesor Jarosław Hrycak odpowiedział na te pomysły Dmitrija Bykowa dosyć brutalnie, odrzucając ideę, by Ukraina aspirowała do przywództwa w słowiańskim świecie. Jeśli nie taki ma być efekt tej konfrontacji, to o co walczy Ukraina?

Jarosław Hrycak

Tę tezę powtórzyła Julija Łatynina, znana atnyputinowska intelektualistka rosyjska: według niej kończy się czas Rosji moskiewskiej i zaczyna czas Rusi kijowskiej. Moim zdaniem kończy się czas każdej Rusi, bo jako Ukraińcy nie mamy ambicji, aby stać się liderem jakiejś wspólnoty w składzie podobnym do kombinacji rosyjskiej. Słowianami są nie tylko Białorusini, Ukraińcy i Rosjanie – także Polacy, Czesi czy Chorwaci są Słowianami i znaleźli swoje miejsce w Unii Europejskiej. My też chcemy znaleźć to miejsce w Unii Europejskiej. Idea Rusi to nie jest pełnowartościowy odpowiednik Unii Europejskiej. Szukamy swojej drogi do Unii Europejskiej, w ramach integracji europejskiej. Od tego zaczęła się wojna w Ukrainie.

Edwin Bendyk

Pomysły Bykowa i Łatyniny pochodzą z początku wojny w Ukrainie. A wojna niestety trwa kolejne tygodnie. Na ile przebieg wojny zmienia myślenie w Ukrainie? Na ile rosną aspiracje do integracji z Unią, a na ile trzeba dokonać korekty tych propozycji wobec obecnych wydarzeń? Przeprowadzane co tydzień badania Rating Group¹ dotyczące nastrojów społecznych pokazują, że ponad 90% Ukraińców jest za tym, aby Ukraina wstąpiła do Unii. Są przekonani, że nastąpi to szybko, w ciągu kilku najbliższych lat.

¹ Patrz: <https://ratinggroup.ua/research/ukraine/>.

Jarosław Hrycak

Tu tak naprawdę nie ma dużych zmian, chodzi tylko o intensyfikację. Zwrot Ukrainy w stronę Europy jest już rzeczą starą, od 10–15 lat opcja europejska zwycięża nad innymi. Po aneksji Krymu i po wojnie oczywiste jest dążenie Ukraińców do Unii Europejskiej. Największa zmiana dotyczy chęci przystąpienia do NATO. Wcześniej część elit ukraińskich podzielała wyobrażenie, że można wejść do Unii Europejskiej bez Paktu Północnoatlantyckiego. Widzieliśmy przykład Polski i Czech, które weszły do Unii Europejskiej poprzez NATO. Uważaliśmy, że nasza droga będzie inna, natomiast teraz widzimy, że innej drogi nie ma. To bezpośrednia odpowiedź na rozpoczętą wojnę: dla nas najbardziej naturalny jest wybór egzystencjalny. Nie możemy istnieć w statusie neutralnym, bo to stanowi zagrożenie i niczego nie rozwiązuje. Poza tym, jak mówią eksperci, neutralny status jest o wiele droższy niż status członka NATO. Chcemy bezpieczeństwa i ucieczki z tego pogranicza, a jedynym sposobem jest schronienie się pod parasolem eurointegracji.

Czy to nam się uda? Zależy od wyniku wojny. To nie jest wojna o kulturę czy o język, ale o wybór strategiczny, gdzie Ukraina ma się znaleźć w przyszłym świecie.

Edwin Bendyk

Chciałbym teraz przejść do kwestii bezpieczeństwa jako aspektu związanego z aspiracjami do udziału w NATO. Kiedy się przygląda negocjacom Ukrainy z Rosją, to widać, że ta kwestia jest zawieszona. Prezydent Zełenski w wypowiedziach publicznych używa formuły, zgodnie z którą Ukraina nie rezygnuje ze swoich aspiracji, ale to NATO nie jest gotowe, aby przyjąć Ukrainę. Zełenski w ten sposób jakby otwierał furtkę i wysyłał sygnał do Rosji, że udział NATO jest przedmiotem negocjacji, w zamian za dosyć enigmatycznie pomyślane gwarancje bezpieczeństwa. Na czym Ukraina buduje swoje gwarancje bezpieczeństwa?

Maria Zołkina

Dylemat bezpieczeństwa, który teraz stoi przed Ukrainą, nie dotyczy NATO. Sama rezygnacja z ruchu w kierunku Paktu Północnoatlantyckiego nie stworzy przyjaznego środowiska dookoła Ukrainy, a przede wszystkim nie sprawi, aby nasze stosunki z Federacją Rosyjską były bezpieczne. Rosji nie chodzi o to, żeby Ukraina zrezygnowała z członkostwa w NATO. Federacja Rosyjska domaga się, aby wojsko ukraińskie i w ogóle ukraiński system obronności nie były w stanie odpiarać ani bezpośredniego ataku, ani ataku hybrydowego ze strony Rosji, z którą będziemy żyli przez następne lata, tak samo jak żyjemy teraz. Niekoniecznie w takim samym układzie. W najbliższych latach Rosja nie będzie przyjaznym albo mniej przyjaznym państwem, jeśli chodzi o Ukrainę.

Co do wymogów, jakie stawia Federacja Rosyjska, sprawa nie ogranicza się do ukierunkowania na wejście do NATO. Jestem zwolenniczką całkowitego wejścia Ukrainy do Paktu Północnoatlantyckiego i uważam, że obecnie na kontynencie europejskim nie ma alternatyw wobec NATO, jeśli chodzi o kwestie bezpieczeństwa. Na razie – co trzeba podkreślić – Rosja nie wypróbowała, na ile mocne jest NATO. Teraz kraje członkowskie zastanawiały się nad dostawami broni, nad obroną przeciwpowietrzną dla Ukrainy i tak dalej. Rosja rozumie, iż w przypadku agresji wobec członka NATO odpowiedź może być zupełnie inna, i tę barierę Rosja ma na razie przed sobą.

Gdyby Ukraina postanowiła, że rezygnuje z ruchu w kierunku członkostwa w NATO, wówczas powinna mieć adekwatną alternatywę. W chwili obecnej taką alternatywą mogłyby być analogiczne do NATO związki obronne, „NATO w miniaturze”, z poszczególnymi państwami, które mogą być członkami NATO

albo tylko członkami UE, mają wspólne interesy z Ukrainą i stoją przed wspólnymi wyzwaniami. Mówię przede wszystkim o Europie Wschodniej, między innymi o Polsce, ale też o Wielkiej Brytanii, która jest daleka od wschodnich granic Unii Europejskiej i NATO, ale ma wspólne z nami interesy, żeby przeciwstawiać się Rosji, i wspólny cel, jeśli chodzi o podwyższenie bezpieczeństwa kontynentu europejskiego. Takie alianse mogą być adekwatną odpowiedzią i kompromisem.

Ale Federacja Rosyjska nie chce podpisywać z nami żadnej umowy, jeśli poza tą umową Ukraina będzie miała prawo do wspólnej obrony i do wspólnej polityki bezpieczeństwa w jakimś innym formacie, niekoniecznie NATO. Rosja potrzebuje Ukrainy, która nie da rady się bronić; nieprzypadkowo Federacja Rosyjska przywiązuje taką wagę do tego, aby Ukraina była poza wszelkimi blokami. Tutaj nie chodzi koniecznie o to, że Ukraina musi zrezygnować z broni czy nie będzie mogła współpracować w zakresie obronności z innymi państwami.

Jako odpowiedź na obecną sytuację widzimy rzecz następującą: my mówimy o gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy, co do których nie wiadomo, kto miałby je dać i jakie miałyby być. A dyplomaci namawiają, abyśmy czekali, bo „trwa proces negocjacji”. Od 2014 roku mam do czynienia z negocjacjami z Federacją Rosyjską w sprawie Donbasu i wiem, że żaden z naszych partnerów zachodnich – łącznie z Polską, Wielką Brytanią czy Stanami Zjednoczonymi, które obecnie są największym partnerem Ukrainy – nie udzieli nam gwarancji bezpieczeństwa, które byłyby realną alternatywą dla NATO. Żaden z wymienionych krajów nie udzieli nam takich gwarancji z tego samego powodu, z którego nas *de facto* nie przyjmują do NATO: boją się, że to sprowokuje agresję Rosji przeciwko poszczególnym wymienionym krajom.

Jako Ukraina znajdujemy się w błędnym kole. Po co mamy rezygnować oficjalnie z dążeń w stronę NATO i mówić o jakichś iluzorycznych gwarancjach bezpieczeństwa, jeśli ostatecznie i tak będziemy sami?

Przytoczę przykład. Wyobraźmy sobie najgorszy dla Ukrainy scenariusz bezpieczeństwa, kiedy Ukraina coś podpisuje. To nie wydarzy się jutro, bo Rosja nie jest jeszcze na to gotowa: najpierw będzie próbowała okupować część terenu Ukrainy, co najmniej na Donbasie i na południu Ukrainy, aby umocować się w obwodzie chersońskim czy zaporoskim. Dopiero później Federacja Rosyjska będzie próbowała zacząć negocjacje z Ukrainą, aby tymczasowo otrzymać pauzę przed dalszą agresją.

Strona ukraińska godzi się zatem na bycie poza blokami, a jakieś państwa są gwarantami naszego bezpieczeństwa. W Stambule usłyszeliśmy listę różnych krajów, począwszy od Izraela, który teraz zajmuje nieprzyjazną pozycję wobec Ukrainy, po Chiny, które też zajmują wobec nas pozycję nieprzyjazną, czy Wielką Brytanię, która jest jednym z naszych kluczowych partnerów. Można tych wszystkich partnerów połączyć na jednej liście bezpieczeństwa Ukrainy? I jak wyglądałyby te gwarancje? Jeśli różne państwa się pod tym podpisują, to oznacza, że gwarancji nie będzie w ogóle, bo Wielka Brytania i Polska, stojące po jednej stronie, nie mogą obiecać tej samej pomocy, której nawet na poziomie deklaracji nie mogą ani obiecać, ani nawet politycznie ogłosić w Izraelu czy w Chinach. To oznacza „gruszki na wierzbie” i doprowadzi do tego samego, co mieliśmy w memorandum budapesztańskim po 1994 roku. Różnica jest taka, że po 1994 roku państwo ukraińskie nie było ograniczone w swoich dążeniach, aby dołączyć do jakiegoś aliansu obronnego. Obecne propozycje przewidują między innymi możliwość zabronienia Ukrainie jako państwu neutralnemu dołączenie nie tylko do NATO, ale też do jakichkolwiek innych aliansów. To najgorsza pułapka, w jaką możemy wpaść. Mam nadzieję, że ukraińscy dyplomaci będą prowadzić negocjacje, aby zorganizować korytarze humanitarne, ewakuować ludność i powstrzymać realne akty ludobójstwa w tymczasowo okupowanych miastach Ukrainy. Ale kropka nad „i” będzie

postawiona wówczas, gdy ukraińskie siły zbrojne nie dyplomatycznie, lecz drogą wojenną powstrzymają ataki wojska rosyjskiego nie tylko na północy Ukrainy.

Wojsko ukraińskie walczy nie tylko o siebie. Ukraina walczy nie tylko o swoje istnienie. Walczymy o to, żeby być Ukrainą odrębną, suwerenną i stanowić wspólnotę. Nie chcemy, aby uważano nas w świecie za młodszą siostrę Rosji. Z mojego punktu widzenia walczymy o to, żeby państwa europejskie i zachodni świat demokratyczny przestały patrzeć na Rosję jako na świętą krowę, której nie można ruszyć i której trzeba się radzić w każdej kwestii. Oczywiście wielka polityka przewiduje zbilansowanie interesów, ale nie przewiduje tego, że duże państwo mające wpływ na gospodarkę innych krajów może naruszać fundamenty współistnienia różnych suwerennych krajów po II wojnie światowej.

Edwin Bendyk

Dziękuję za przypomnienie głównego pytania: o co walczy Ukraina? Chciałbym, abyśmy podjęli próbę spojrzenia i wyjaśnienia tego fenomenu, który fascynuje świat. Chodzi mi o postawę społeczeństwa ukraińskiego, którą widać chociażby w przytoczonych sondażach. Z badań Rating Group wynika, że rośnie poziom optymizmu Ukraińców, z tygodnia na tydzień ma on coraz wyższy wskaźnik: 95% osób jest przekonanych o wygranej w tej wojnie, a 78% twierdzi, że sprawy idą w dobrym kierunku. Tuż przed wojną, w lutym 2022, tylko 25% badanych mówiło podobnie. Ta wojna całkowicie zmieniła nastój społeczny. Ale to jest statystyka.

Jak to wygląda z punktu widzenia konkretnych Ukrainek i Ukraińców? Co się dzieje z ukraińskim społeczeństwem, na ile to jest moment tworzenia czegoś nowego, a na ile kontynuacja tego, co obserwowaliśmy na Majdanie w latach 2013–2014?

Natalia Humeniuk

Łączę się z Kijowa, który się broni i powoli wraca do życia. Dotychczas trudno zrozumieć głębokie znaczenie tego, co się dzieje, na poziomie historycznym. Chodzi mi o to, co nazwałabym dogłębną, prawdziwą demokracją dla całego świata. Prowadziliśmy mnóstwo sondaży, badaliśmy społeczeństwo obywatelskie i ukraińską demokrację, ale moim zdaniem obecnie, podczas tych okrutnych i ważnych wydarzeń ludzie pokazują, kim są naprawdę i jak się zmieniają. Dzisiaj w pełni widzimy ukraińską tożsamość obywatelską.

Ostatnio byłam w 12 regionach Ukrainy, poza Czernihowszczyzną *de facto* we wszystkich, gdzie prowadzone są działania wojenne: na wschodzie i na południu, w małych i dużych miastach. Tam rozgrywa się mnóstwo procesów, a ja rozmawiałam z wieloma ludźmi. Rozmawiałam z członkami transgendrowej wspólnoty z Odessy. Dwudziestoletnia dziewczyna z tej grupy powiedziała: „NATO to tchórze, a nasza armia potrafi walczyć”. Rozmawiałam też z wojskowymi. Oni nie krytykują, są rzeczywiście wdzięczni Zachodowi za wsparcie, ale uważają, że jeśli chodzi o bezpieczeństwo, to Ukraina tak naprawdę może teraz liczyć przede wszystkim na siebie. Czy tu jest możliwy jakiś kompromis – nie tylko terytorialny? Jakiś układ?

Podobnie jak Maria Zołkina dołączałam się do różnych etapów negocjacji, również odnośnie Donbasu, z udziałem strony rosyjskiej. Obecnie mam z tamtymi ludźmi słaby kontakt. Czasami piszą, że widzieli mnie w CNN. I jednoznacznie stwierdzają, że na razie nic oprócz obrony i działań wojskowych na ukraińskim terytorium nie wpłynie na Kreml. Żadne sankcje, tylko zwycięstwa wojskowe Ukrainy wpływają na to, co robi Kreml. Kropka.

To był dla mnie istotny komentarz i dobry wstęp do naszej rozmowy. O co walczy Ukraina? Często mówimy o wielokulturowości. Wiele podróżuję i spotykam Bułgarów, Greków, Romów, Ormian, Abchazów, Gruzinów, Azerów, Żydów, Rosjan ukraińskich. Grek, który urodził się w Grecji, ale od 20 lat mieszka tutaj, mówi: „To jest mój kraj”. Ormianin, który rodził się we wsi pod Zaporozem, teraz w tej wsi pomaga wraz ze swoją wspólnotą religijną i mówi „u nas, w Ukrainie”, a zaraz potem opowiada coś o Armenii. Budowniczy z Gruzji, który pomaga swojemu koledze z Zaporozia odbudowywać zniszczony dom, mówi: „U nas, tutaj, w Ukrainie, a tam u mnie w Gruzji”. Tak naprawdę duża część tego, co się dzieje z Ukrainą, właśnie o tym świadczy.

Ukraina walczy o wartość życia ludzkiego, o to, żeby na świecie istniały zasady. Ukraińcy uważają, że jeśli nie będzie żadnych zasad, nie jest to świat warty i godny życia. Wzbudził we mnie podziw burmistrz miasta Ochtyrka, kiedy bardzo szczerze mówi, że jego miasto jest przyczółkiem tego, aby w świecie działały *rule of law* i istniało prawo. On uważa, że jego miasto właśnie o to walczy. Rozmawiałam z jednym z głównych rabinów w Dniprze, który wychował się w Brooklynie. Powiedział mi: „Jestem z Ameryki, tutaj mieszkam od 30 lat i myślałem, że demokracja to jest po prostu lepsze życie niż – założymy – w Związku Sowieckim. Tego mnie nauczyła moja rodzina, która wyjechała za czasów ZSRR. Ale tutaj walczyliśmy o inną demokrację, nareszcie po 30 latach w Ukrainie zrozumiałem, co to znaczy. To jest prawo do dokonania wyboru”.

Rozmawiałam z rosyjskojęzyczną kobietą, która wychowała się w Odessie, tam pracuje całe życie, a teraz jest zastępcą prezydenta miasta. Na moje pytanie odpowiedziała, że walczyliśmy o pokój, a gdy ją zapytałam, co dokładnie oznacza pokój, powiedziała: „Pokój to jest wtedy, gdy nie będą nam mówili, jakiego prezydenta mamy wybierać”. Nie mówiła tak jako zastępca prezydenta, ale jako kobieta, której krewny walczy w Mariupolu, a ona nie może się z nim skontaktować od tygodni.

Staram się rozmawiać z ludźmi o różnych poglądach i pozycjach. Wszędzie pojawia się to dogłębne rozumienie demokracji jako prawa do dokonania wyboru, jako tego, że nikt nie może człowiekowi kazać, jakie ma mieć poglądy: u babci na Zaporozu, u urzędnika na Sumszczyźnie, u wolontariusza, który nie jest żadnym aktywistą w naszym rozumieniu świadomego aktywizmu. Prawo do dokonywania wyboru jest ważne dla mężczyzny z Odessy, który zajmuje się montowaniem okien, dla kobiety, która obsługuje frezarkę, czy dla transgenderowej dziewczyny z Odessy.

Podczas jednego z wywiadów Zełenski powiedział, że zwraca się do narodów, a jeśli sojusze nie działają, to on przywołuje ludzi do aliansów. To bardzo interesująca myśl. W Europie i na całym świecie jest dużo obywateli, którzy czują technokrację, a nie czują Unii Europejskiej czy NATO. My teraz nawołujemy do realnej demokracji, która nabiera innego sensu w warunkach kryzysu i nadaje smaku instytucjom, które tworzono z ideą pokoju i wolności, ale po jakimś czasie stały się instytucjami biurokratycznymi, technokratycznymi. Ukraińcy tak naprawdę to czują, ale walczą o to, żeby te wszystkie pojęcia, słowa wolności, demokracji, praw człowieka z tego języka technokratycznego urzędników i organizacji społecznych stały się wartością ludzi na całym świecie i nabrały realnego znaczenia.

Edwin Bendyk

Chciałbym zapytać o drugi element, który zaskoczył świat nie mniej niż postawa społeczeństwa ukraińskiego. Chodzi o odporność państwa ukraińskiego. W wykładzie z okazji trzydziestolecia niepodległości Ukrainy Jewhen Hlibowycy² mówił o opóźnionej wojnie o niepodległość, ale też wskazywał źródła problemów z rządem, jakie ma Ukraina, będące wynikiem trwającego przez wiele lat kolonializmu, co pozbawiło Ukraińców możliwości konstruowania swojego państwa. Przywykliśmy patrzeć na Ukrainę jako na państwo słabe – i w ten sposób w jakimś sensie powielaliśmy to, na czym zależało Moskwie. Tymczasem Ukraina okazała się państwem bardzo silnym, nie tylko w wymiarze militarnym; zaskakujące jest funkcjonowanie instytucji w czasie kryzysu, większość z nich działa, włącznie z infrastrukturą krytyczną i tak dalej. Czy to jest zaskakujące, że w obliczu kryzysu to zaplecze jest odporne na tak bezprecedensowy atak?

Jewhen Hlibowycy

Pytanie, o co walczy Ukraina, ma konkretną odpowiedź: Ukraina walczy o swoją podmiotowość, o to, aby mogła prowadzić własne życie tak, jak chcieliby tego Ukraińcy. Ponadto Ukraina walczy o podmiotowość tych wszystkich, którzy mogą zostać zdominowani przez siły imperialne. Można postawić ostre pytanie: czy Rosja będzie nadal istniała jako imperium, czy przeżyje porażkę i pociągnie za sobą szereg imperialnych zachowań, które po dzień dzisiejszy funkcjonują w różnych krajach, nie tylko w Rosji?

Kiedy patrzymy na niektóre aspekty powiązane z tą wojną, często widzimy, że podejście zachodnie ma charakter kolonialny. Na przykład znacząca część mediów i ekspertów zachodnich nie dopuszczała do świadomości faktu, że Ukraina może mieć wystarczająco sił, aby powstrzymać wojsko rosyjskie. Po prostu małe państwo nie może mieć tyle siły, to zbyt duża różnica skali i historycznego doświadczenia i tak dalej.

Co się dzieje w Ukrainie? W Ukrainie odbywa się gigantyczna zmiana. Ukraińcy zaczynają przyswajać własne państwo. Wcześniej jednym z kluczowych wskaźników w badaniach socjologicznych było pytanie o wyobcowanie Ukraińców wobec państwa. Ukraińcy w ciągu ostatnich 100 lat, czyli w czasie żywej pamięci historycznej, mieli do czynienia z państwem mało podmiotowym, które postrzegało swoich obywateli jako zasób, a nie jako wartość. Natomiast teraz mamy do czynienia z próbą ustanowienia innych stosunków z państwem, przy czym wewnętrzna optyka ukraińska jest ciut inna niż optyka zewnętrzna. Żaden inny prezydent nigdy nie miał takiego wsparcia jak prezydent Wołodymyr Zełenski, ale to nie oznacza, że jutro Ukraińcy będą gotowi do całkowitego zaufania wobec państwa. Zresztą, jeśli popatrzymy na obecną sytuację i z logistyką, i z oporem, nie jest to tylko kwestia państwowości, ale wolontariatu i biznesu. Jeśli popatrzymy z wewnętrznej perspektywy, to widzimy wiele sytuacji, gdy Ukraińcy nie byli w stanie czegoś zdziałać. Na przykład na europejski rynek weszły tysiące ukraińskich klientów kupujących kamizelki kuloodporne, co wywindowało ceny. Gdyby Ukraińcy mogli zastosować podejście jedyne kupującego, to wówczas można by i szybciej, i skuteczniej, i taniej kupować te kamizelki. Ale ukraińskie ministerstwo gospodarki nie było w stanie zostać tutaj mediatorem, więc setki drobnych podmiotów zaczęły działać na własną rękę. Z jednej strony widzimy ogromną zmianę, czyli wzrost podmiotowości.

Z drugiej, nie chcę tu przyśpieszać, biec zbyt szybko do przodu i być idealistą, bo od razu nie będziemy mieli do czynienia z idealnie działającym państwem. Usprawnienie pracy instytucji zajmie jakiś czas. Teraz

² W wersji tekstowej: J. Hlibowycy, *Niepodległość odwleczona w czasie*, <https://www.batory.org.pl/publikacja/niepodleglosc-odwleczona-w-czasie/>.

obserwujemy zmianę na podstawowym poziomie umowy społecznej. Ukraińcy najprawdopodobniej po tej wojnie będą postrzegali państwo jako własne narzędzie, a nie jako własnego gospodarza. To jest dobre, ale niewystarczające. Droga do zbudowania instytucji będzie jeszcze trudna i potrwa.

Edwin Bandyk

Rozmawialiśmy o bezpieczeństwie, o NATO i o złożoności problemu gwarancji bezpieczeństwa, co zależy od wyniku konfliktu militarnego. Jak można określić warunki pokoju, które są w stanie przyjąć Ukraińcy? Z badań wiemy, że w powszechnej świadomości warunkiem prawdziwego pokoju jest powrót w ukraińskie granice Krymu i okupowanych części Donbasu. Zdecydowana większość tak to widzi. Wiemy, że w rozmowach negocjacyjnych prezydent jako warunek stawia wycofanie wojsk rosyjskich do granic sprzed 24 lutego 2022 roku. Co tu jest prawdziwym celem i w jakim czasie?

Maria Zołkina

Jeśli chodzi o terminy, to nie warto o tym mówić, bo jeśli wojsku ukraińskiemu uda się dać po głowie wojsku rosyjskiemu na Donbasie, gdzie znajduje się obecnie najbardziej zdolna część bojowa wojska ukraińskiego, jeśli uda się to zrobić szybciej, niż mają nadzieję sami wojskowi, to będziemy się wtedy cieszyć i dziękować naszym obrońcom. Jeśli to się przedłuży i będziemy potrzebowali więcej sił, to nie ma sensu obiecywanie czegokolwiek. Kiedy ostatnio rozmawiałam z wojskowymi, to byli bardzo optymistyczni, co mnie jako obywatelkę i jako analityczkę bardzo cieszy. Rozmawiałam z różnymi wojskowymi w różnych regionach Ukrainy i słyszę to samo przesłanie: „Wszystko będzie dobrze. Damy radę wojsku rosyjskiemu. Nie martw się, jeśli nie kontratakujemy, to oznacza, że jeszcze nie nadszedł odpowiedni moment na taki ruch. Planujemy, oceniamy sytuację, nie marnujemy sił i amunicji, nie narażamy ludzi, jeżeli nie jesteśmy przekonani, że to przeniesie stuprocentowy sukces. My planujemy, pracujemy tak, jak powinno być na wojnie”.

To słyszę od różnych ludzi. Zarówno jako analityk, jak i obywatelka nie stawiam pytań co do konkretnych terminów. Chciałabym przestrzec przed popularnymi stwierdzeniami płynącymi od ukraińskich twórców newsów, w stylu: „Za dwa tygodnie wyrzucimy kogoś skądś tam, a za tydzień gdzieś będziemy obchodzić zwycięstwo”. Nie, będziemy świętowali zwycięstwo, kiedy nadejdzie właściwy czas.

Warunki pokoju mogą być różne.

Po pierwsze, społeczeństwo ukraińskie na pewno nie przyjmie żadnej nowej straty terytorium. Ponadto sytuacja w okupowanym Donbasie teraz jest postrzegana przez przynajmniej część społeczeństwa jako szansa na uwolnienie całego terytorium obwodu donieckiego i ługańskiego. Na najwyższym, dyplomatycznym poziomie oficjalnie nie słyszymy takich oświadczeń. Nawet jeśli kierownictwo państwa ma lub będzie miało takie plany wojskowo-polityczne, to jestem przekonana, że nie będą tego ogłaszać. Jeśli kontratak pozwoli na wyzwolenie wcześniej okupowanych terenów Donbasu, zobaczymy to *post factum*. Nikt teraz nie będzie przerywał negocjacji dyplomatycznych z Federacją Rosyjską oświadczeniami o tym, że będziemy walczyć do granic z roku 2014 czy 1991, ale państwo ukraińskie – a dokładniej społeczeństwo ukraińskie – nie pogodzi się z nowymi stratami.

Po drugie, społeczeństwo ukraińskie nie zgodzi się na brak gwarancji bezpieczeństwa. Nasze społeczeństwo jest pluralistyczne i demokratyczne, toczy się w nim dyskusja wewnętrzna na bardzo wysokim poziomie. Gdyby nam zaproponowano memorandum budapesztańskie numer 2, taka propozycja zostanie jednoznacznie skrytykowana, a zasadnicza część społeczeństwa zobaczy w tym poddanie

naszych pozycji strategicznych. Zamiana jednych aliansów na inne jest prawdopodobna, pytanie tylko, co to nam da. Czy to nowy układ, którego nikt nie będzie przestrzegał, czy realny układ wspierany przez NATO, z którego nie zrezygnujemy? Czy może te układy czasowo zastąpią nam NATO? To kwestia do dyskusji, ale te gwarancje na pewno muszą zapewnić Ukrainie możliwość rozwijania armii po wyjściu wojsk rosyjskich. Te gwarancje nie powinny ograniczać współpracy w zakresie obronności Ukrainy z jakimikolwiek partnerami ani naszego prawa do zorganizowania dowolnych nowych aliansów obronnych, bo wówczas to będzie ograniczeniem suwerenności ukraińskiej i zewnętrznym sterowaniem naszą obronnością.

Jeśli wykreślimy te rzeczy nie do przyjęcia co do gwarancji bezpieczeństwa, przewidującej chociażby ten poziom pomocy, jaki mamy teraz, plus teoretyczną możliwość zastosowania kontyngentów innych sił na terenie Ukrainy w przypadku nowej agresji, wówczas możemy o tym rozmawiać.

Dane z badań socjologicznych na temat Donbasu z lat 2014–2021 są bardzo wymowne. Za każdym razem, kiedy Federacja Rosyjska – czy to drogą wojskową (jak w przypadku miast Debaltsewe czy Swiełtłodarsk), czy to poprzez presję dyplomatyczną – próbowała zmusić Ukrainę do jakichś warunków nie do przyjęcia, kompromisu z pozycji Rosji, tak naprawdę godzącego w interesy Ukrainy, to opinia publiczna reagowała wręcz odwrotnie. Im silniejszą Rosja wywierała presję, tym bardziej społeczeństwo było przeciwko. Dziewięciu na dziesięciu Ukraińców jest przekonanych, że możemy wygrać.

Jakiś czas temu opublikowałam na łamach „The Guardian”³ artykuł, którego głównym celem było powiedzenie zachodnim czytelnikom: „Przyjaciele – w tym także moi koledzy analitycy – oceniacie różne scenariusze rozwoju tej wojny, ale nigdzie nie widzimy scenariusza, jak pomóc Ukrainie wygrać i odbudować własną jedność terytorialną”. Myślę, że na tym trzeba skoncentrować nasze wysiłki wojskowe i dyplomatyczne: trzeba dozbierać wojsko, a nie iść na dyplomatyczne kompromisy, które osłabią pozycję Ukrainy.

Edwin Bendyk

Była tutaj mowa o społeczeństwie pluralistycznym i o jego mechanizmach: jak to działa w tej chwili, jakie znaczenie ma demokracja i poczucie możliwości dokonywania wyborów. Widzimy to chociażby po tym, kto walczy, kto sięga po broń. Mamy oddziały anarchistów czy żołnierzy LGBT, którzy się włączają do walki; a z drugiej strony pułk „Azow”, który walczy w Mariupolu. Czy model tak dużych rozpiętości ideologicznych będzie do utrzymania po wojnie? Czy taki model polityczny się uda? Wiemy, że przed wojną były duże napięcia, chociażby konserwatywne podejście do środowisk LGBT i problemy w czasie organizowania parad równości w Kijowie. To się zmieniało z czasem. Czy to, co się dzieje, może przyspieszyć proces instytucjonalizacji pluralizmu jako normalnej cechy społeczeństwa?

Natalia Humeniuk

Jeden z badaczy skrajnie prawicowych ruchów powiedział, że dzisiaj „Azow” to zupełnie inna historia niż kiedyś – to jest pododdział armii ukraińskiej, ukraińscy żołnierze, którzy nie mają nic wspólnego z batalionem z 2014 roku, który krótko istniał w roku 2014, gdzie ważną rolę odgrywał założyciel Andrij Bilecki. To są zupełnie inni ludzie, którzy nie mają nic wspólnego z ówczesną ideologią. Kwestia

³ M. Zolkina, *Ukraine will not surrender one inch of land to Russia – the west must understand this*, 25 marca 2022, <https://www.theguardian.com/commentisfree/2022/mar/25/ukraine-west-russia-kyiv-russian-offensive>. Przypis redakcji.

parady LGBT w Kijowie jest istotna dlatego, że tego wydarzenia broniła policja państwowa, a atakowały przede wszystkim osoby religijne i konserwatywne.

Każda wojna jest toksyczna dla społeczeństwa i każdemu społeczeństwu ciężko wyjść z wojny. Ale dodam jedną interesującą rzecz, chcąc oddać sprawiedliwość prezydentowi Zełenskiemu. Można to tłumaczyć socjologicznie, ale jeśli chodzi o większość ludzi, to on doskonale rozumie, co czuje większość, i tak naprawdę nadaje na jednej fali z większością. Jeśli mowa o porozumieniach, to dodam, że są lub będą ludzie w gabinetach, na stanowiskach, którzy będą je krytykować. Dobrze pamiętam rozmowę z zawziętą zwolenniczką Julii Tymoszenko, która powiedziała, że ona nie wspierała Zełenskiego z powodu silnej prywatyzacji i wcześniej nigdy nie zgodziłaby się na kompromis, ale teraz rozumie, że są skomplikowane wybory i sam Zełenski nie może zamknąć nieba. Gdybyśmy mogli zamknąć niebo, to zwyciężylibyśmy na ziemi. Ale on sam nie może tego zrobić. Imponuje mi to stanowisko.

To też istnieje wśród gubernatorów. Wróciłam z Donbasu, co jest bardzo bolesne. Rozumiemy potęgę wojskową Ukraińców, ale Rosja też zbiera siły. Zostawiałam Donbas z uczuciem tragizmu, że tam będą ginąć ludzie, tam będą wypalać ziemię, a Ukraińcy będą jej bronić. Wówczas gubernator obwodu donieckiego powiedział to, co często mówi Zełenski: „Przecież walczyliśmy nie tylko o to, aby tutaj były mogiły bohaterów, których potem odznaczymy medalami”. Zełenski powiedział, że nie chce być „prezydentem trzystu Spartan”. Ukraina stoi przed tragicznym wyborem, którego można uniknąć dzięki pomocy: między ceną życia ludzkiego a ceną wolności. Moim zdaniem społeczeństwo ukraińskie jest o wiele bardziej umiarkowane. Wojskowi też to często rozumieją, bo wiedzą, że ludzkie życie ma wartość. Zawsze znajdują się osoby, które będą mówić: „Wolność za cenę śmierci”. To jest normalne, ale Ukraińcy doskonale rozumieją, że istnieje potrzeba dokonywania skomplikowanych wyborów.

Jeśli chodzi o społeczeństwo demokratyczne, w porównaniu z okresem Majdanu ważną rzeczą jest instytucjonalizacja państwa. Nie chodzi o to, aby wolontariusze zastępowali państwo. Widać, jak to działa w przypadku takich wyzwań, jak obecne: osoby, które wybrano – jak prezydent, gubernator czy mer – oraz te, które są nominowane – jak przewodniczący rady obwodowej – mogą mieć różne relacje, ale teraz wszyscy są zgodni. Jako przykład przytoczę unikatową historię z obwodu dnipropropietrowskiego. Prezydent był w konflikcie z przywódcą partii opozycyjnej w swoim rodzinnym Krzywym Rogu oraz z merem Dnipra – teraz współpracują, bo każdy rozumie, że odpowiada za własne miejsce. Trzech znanych ludzi z własnymi ugrupowaniami i wewnętrznymi konfliktami. To działa: aktywista antykorupcyjny na Zaporozżu, krytyczny wobec władzy, pozostaje osobą krytyczną, ale współpracuje z władzą, jeśli chodzi o zapewnienie bezpieczeństwa ludzi. Moim zdaniem to działa dzięki instytucji państwa i biurokracji. Ukraińscy wolontariusze nigdy nie zastąpią biurokracji, ministerstwa ochrony zdrowia, wojska, także służb komunalnych, elektryczności czy wodociągów. Biznes nie zastąpi kolei ukraińskich – i kolejki działają.

Często w dyskusjach eksperckich prześlizgujemy się po tematach współpracy między wolontariuszami, biznesem, władzą – a teraz widzę, że idziemy do przodu, widzę perspektywę, aby społeczeństwo stało się zgodne dzięki temu wołaniu o docenienie wartości życia ludzkiego. Kiedy Zełenski zwraca się do obywateli czy też żołnierzy, przetwarzając własne, trudne emocje, zachęca, aby skupiać się na wzajemnej opiece i trosce – zamiast na nienawiści do innego. Ta pozycja lidera staje się przykładem. Każda wojna jest toksyczna i boję się, jak ciężko będzie z niej wyjść. Ale potencjał związany z tym, jak zachowują się ludzie, z ich podejściem, to niesamowicie humanistyczna pozycja, poza wszelką polityką. To nas ratuje i może uratować.

Edwin Bendyk

O Ukrainie wiele piszą media zagraniczne. Czego nie rozumiemy? Czego opinia światowa nie pojmuje ze złożoności procesu społecznego czy politycznego? Gdzie odczuwa się największe deficyty? Na czym polega nasz problem jako tych, którzy patrzą na to, co się dzieje w Ukrainie? Co trzeba by wytłumaczyć lepiej?

Jarosław Hrycak

Powiedzmy prowokacyjnie: wszystko, co wiecie o Ukrainie, wszystko, co sobie wyobrażacie – to nieprawda. My sami długo nie rozumieliśmy Ukrainy, a teraz dopiero zaczynamy rozumieć. W 2000 roku pojawiła się książka Andrew Wilsona zatytułowana *Ukraina – niespodziewany naród*⁴. Jak może istnieć niespodziewany naród, skoro liczy on 40 milionów? Kto się tego narodu nie spodziewał? Zachód nie rozumiał, że istnieje naród ukraiński. Mówiono, że to jest naród na 10 dni, może na 10 lat, który później zniknie. Tymczasem naród ukraiński nie chce zniknąć. Mieliśmy przegrać wojnę w ciągu dwóch dni, a nie przegraliśmy. Oskarżają nas o to, że mówimy patetycznie, retorycznie, że wartości nie mają znaczenia. A wartości mają znaczenie: z wartości bezpieczeństwa bierze się wartość godności.

Tego nie wiecie o nas, ale też o tym zapominacie względem samych siebie: to idea dogłębnej demokracji, której można się nauczyć w Ukrainie.

Kiedyś pojawił się interesujący tekst o Majdanie, napisany przez teologa patriarchy moskiewskiego, który powiedział, że gdyby wszystkie Kościoły chciały się dowiedzieć, czym naprawdę jest prawdziwy Kościół chrześcijański, powinny pójść na Majdan. Jeśli teraz ktoś na świecie chciałby zrozumieć, czym jest prawdziwa demokracja, to musiałby się znaleźć w Ukrainie i nauczyć się Ukrainy. Nie tylko dlatego, że walczymy lepiej niż NATO – po prostu mamy teraz „to coś”. Nie dlatego, że jesteśmy lepsi, ale poziom zagrożenia egzystencjalnego jest o wiele wyższy niż u was, a takie rzeczy uwydatniają się w czasach kryzysu. Nie chcielibyśmy, abyście przeżywali taki kryzys, ale bądźcie gotowi na to, że może się tak stać.

To chcę powiedzieć Europie, bo tego nie rozumiecie: istnieje pomysł, że można ten kryzys powstrzymać w granicach Ukrainy. Nie, ostatecznie to nie jest kryzys ukraiński. To nawet nie jest kryzys rosyjski czy europejski. To jest kryzys światowy. Tutaj chodzi o kształt przyszłości świata. Jest takie popularne powiedzenie „kotlety osobno, muchy osobno” – tymczasem muchy już siedzą na kotletach i nie da się tego rozdzielić. Problem ukraiński jest problemem światowym i trzeba nareszcie nauczyć się go dostrzegać.

Proszę, traktujcie nas o wiele poważniej, niż postrzegaliście nas przedtem – niż my sami siebie postrzegaliśmy.

Edwin Bendyk

Skoro jest to konflikt o wymiarze światowym i rozstrzyga się tutaj przyszłość świata, to jakie jest miejsce Polski w tej układance? Co my możemy zrobić? Jaki powinien być nasz udział w tych wydarzeniach?

⁴ Andrew Wilson, *The Ukrainians. Unexpected Nation*, New Haven–London 2000; wydanie polskie: *Ukraińcy*, tłum. M. Urbański, Warszawa 2002.

Jarosław Hrycak

Nie mogę tutaj być doradcą, mogę tylko dziękować. Czujemy, że wśród krajów nie tylko sąsiadujących, ale i oddalonych, polska pomoc jest najbardziej wyrazista. Nie chodzi o to, czy największa – bo mimo wszystko Polska ma własne ograniczenia – ale najbardziej wyrazista. Powiedzmy wyraźnie, że są też politycy polskiego rządu, który do niedawna nie był zbyt dobrze nastawiony do Ukrainy, z różnych przyczyn, między innymi ze względu na narrację historyczną. Ale wojna to wszystko zmienia.

Boję się, że rola Polski się zmniejsza, bo kluczowym terytorium nadal pozostają Niemcy. To, co chcieliśmy otrzymać od Polski, już otrzymaliśmy i jeszcze otrzymamy, w ramach tych samych możliwości. Kluczowe jest teraz pytanie, jak daleko mogą posunąć się Niemcy, bo rozumiemy, że kontury Europy zależą obecnie od ich polityki. Jeśli mówimy o słabościach Europy, są to przede wszystkim słabości samych Niemiec. Jeśli mówimy o transformacji Europy, to wszystko zależy od transformacji Niemiec i tego, co się tam dzieje. Nie wiem, jak to zrobić, ale ważne jest, żebyśmy i my, i wy zmieniali podejście Brukseli, Berlina i Waszyngtonu.

Dlaczego Polacy i Ukraińcy są podobni i dlaczego się rozumiemy? Bo mieliśmy to samo poczucie niebezpieczeństwa kilkadziesiąt lat temu. Mieliśmy te same przeżycia i używaliśmy tej samej narracji, aby wszystkich przekonać. Stan wojenny i inne wydarzenia w jakiejś mierze są podobne.

Ja mogę Wam tylko podziękować. Jednocześnie mam ogromną prośbę: bardzo chcieliśmy z powrotem naszych Ukraińców, szczególnie tych, którzy są w Polsce. Boimy się, że wielu z nich się zasymiluje i zechce zostać w Polsce. A to dla Ukrainy jest problem społeczny i demograficzny. Ukraina oddała dużą część swoich najmłodszych Ukraińców. Tych, którzy mieli pójść do szkół, na uczelnie, na uniwersytety. Jeśli stracimy tych ludzi, to dla nas i dla rozwoju Ukrainy będzie ogromnym problemem. Trzeba robić wszystko, aby te osoby powróciły do Ukrainy.

Edwin Bendyk

Trzeba ten apel upowszechniać. W różnych analizach pojawia się pytanie o odporność w czasie kryzysu, nie tylko samego wojska, ale właśnie struktur państwa, które jest w stanie zapewnić usługi społeczne. Mówi się, że to jest sukces reform po 2014 roku, chociażby wprowadzenia decentralizacji. Nie wiem, na ile można potwierdzić to spostrzeżenie, a na ile jest ono zbyt pochopne? Jaka tu jest dynamika?

Jewhen Hlibowycy

Ukraińcy bardzo szybko się uczą i zdobywają nowe nawyki. Ta sieciowa natura społeczeństwa ukraińskiego umożliwia znalezienie przez jedną osobę odpowiednich rozwiązań, które szybko są rozpowszechniane w całej sieci. Obecnie wyzwaniem jest zbudowanie hierarchii i struktur. Wydaje mi się, że budowa instytucji i kształtowanie nowych zasad będzie największym wyzwaniem. Teraz mamy we władzach zespół polityczny, który próbuje upraszczać zasady oraz ograniczać instytucje. Po wojnie zobaczymy, na ile zmieni się to podejście – czy to było działanie ideologiczne, czy bardziej populistyczne. Mam nadzieję, że ta druga opcja, chociaż z mojego zawodowego doświadczenia wynika opcja pierwsza.

Ukraińcy coraz lepiej przeprowadzają reformy. W ciągu ostatnich 30 lat przemiany dokonywały się wolno, dorastaliśmy do zmian systemowych i coraz szerszych wyzwań. Nie było takiej fragmentaryczności, w odróżnieniu od krajów, które dosyć szybko dokonały reform, społeczeństwa się rozluźniły,

przestawały bronić demokracji albo innych osiągnięć – od przywilejów do konkurencyjności własnej gospodarki. Wojna jest katalizatorem potężnych procesów. Niesamowicie przyspieszyliśmy. Demograficznie *de facto* jesteśmy już w kolejnym dziesięcioleciu, czyli po roku 2030. Musimy się przyzwyczaić, że wydarzenia wyprzedziły naszą gotowość adaptacji i tę umiejętność adaptacji trzeba będzie na nowo odbudowywać. Jestem przekonany, że Ukraińcy dadzą radę: zarówno jeśli chodzi o reformy, jak i o bezpieczeństwo. Nasza różnorodność jest naszą siłą.

Powstaje pytanie: jaką cenę zapłacimy za tę wojnę? Jeśli Ukraina będzie powoli traciła krew, tak jak to dzieje się teraz, bez wystarczających zasobów ze strony Zachodu? To jest bezpieczne i najłatwiejsze wsparcie. Najprostsze, co można zrobić, to dać broń albo pieniądze. To wsparcie, które nie wymaga strat życia ludzkiego i podejmowania trudnych decyzji. A my nawet takiego wsparcia nie otrzymujemy w zadawalającym stopniu. W konsekwencji przyjdą trudniejsze decyzje, bo ta wojna dotyczy nie tylko Ukrainy. Tutaj chodzi też o Chiny, o zasady globalnego handlu i o wartości *versus* prywatne interesy, tak jak to widzimy na przykładzie niemieckim, ale nie tylko. Najważniejsze jest umożliwienie Ukraińcom wykonywania ich pracy oraz niekomplikowanie i tak już skomplikowanej sytuacji.

Zgadzam się, że wkład Polski jest fantastyczny, ale bardzo też żałuję zmarnowanych poprzednich lat. Byłem ekspertem w grupie ds. stosunków polsko-ukraińskich wspieranej przez Fundację Batorego oraz Fundację Odrodzenie. Jeśli chodzi o stosunki polsko-ukraińskie, to zmarnowaliśmy wiele lat. Rozmawialiśmy o przeszłości, kiedy trzeba było omawiać przyszłość. I niech to posłuży jako lekcja.

Edwin Bendyk

Dziękuję za te ostatnie słowa, które posłużą podczas następnego spotkania w cyklu „Ukraina mówi”, ale też pozwolą rozszerzać je na wspólną rozmowę o przyszłości. Jesteśmy przekonani, że ta przyszłość rozstrzyga się teraz w Ukrainie, dlatego trzeba wspólnie z Ukrainą o niej rozmawiać i planować.

Dziękuję za fascynującą rozmowę – pokazała ona mapę tematów, o których musimy mówić.

Edwin Bendyk – prezes Fundacji im. Stefana Batorego. Dziennikarz, publicysta i pisarz, do niedawna kierował działem naukowym tygodnika „Polityka”. Wykłada w Graduate School for Social Research PAN i Collegium Civitas, gdzie współtworzył Ośrodek Badań nad Przyszłością.

Jewhen Hlibowuski (Євген Глібовицький) – politolog i dziennikarz, specjalista od komunikacji, wykładowca Kijowsko-Mohylańskiej Szkoły Biznesu oraz Szkoły Głównej Handlowej (KSE) w Kijowie, członek ukraińskiej Rady Radiofonii i Telewizji, założyciel i partner firmy pro.mowa, zajmującej się doradztwem strategicznym i marketingiem. Jest członkiem Nestorowskiej Grupy Ekspertów oraz Grupy Uniwersyteckiej.

Natalia Humeniuk (Наталія Гуменюк) – pisarka, dziennikarka i autorka filmów dokumentalnych. Specjalizuje się w sprawach zagranicznych i reporterstwie wojennym. Współzałożycielka, a do roku 2021 redaktorka naczelna obywatelskiej telewizji Hromadske.TV. Obecnie związana z Laboratorium Dziennikarstwa Interesu Publicznego, którego jest założycielką.

Jarosław Hrycak (Ярослав Грицак) – historyk, prof. Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie, związany również z lwowskim Uniwersytetem Iwana Franki oraz Środkowoeuropejskim Uniwersytetem w Budapeszcie. Autor ponad 500 publikacji nt. historii Ukrainy i Europy Środkowo-Wschodniej.

Marija Zołkina (Марія Золкіна) – analityczka polityczna w Fundacji Inicjatyw Demokratycznych im. Ilko Kuczerowa, współzałożycielka Grupy Kalmius i stypendystka DAAD. Łączy analizy politologiczne z badaniami opinii publicznej. Specjalizuje się w polityce zagranicznej, integracji europejskiej i euroatlantyckiej Ukrainy oraz jej relacjach z Rosją. Od 2014 roku zajmowała się głównie konfliktem rosyjsko-ukraińskim w Donbasie, w tym jego społeczno-politycznymi implikacjami i scenariuszami rozwiązywania.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach

3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska

Korekta: Joanna Liczner

Warszawa 2022

ISBN 978-83-66544-50-5